

FUSY, PLUSY I MINUSY

NINA ANDRYCZ WŚRÓD RUSAŁEK I WALKIRII

„KURIER POLSKI” z 31 maja wydrukował niezwyklej artykuł pt. „Przy Melpomenie”, podpisany J. Zag., a poświęcony twórczości poetyckiej Niny Andrycz. Autor przypomina najpierw fragment zyciorysu artystycznego aktorki: „Rąbek zagadki o sztuce: prawdziwe i talencie Niny Andrycz uchyliło niedawno przedstawienie „Gwiazda” jej pióra i w jej wykonaniu, oglądane w Starej Prochowni. Miało ono walor tak samo autorski, jak aktorski”.

Jak ten czas leci, od premiery „Gwiazdy” minęło już prawie... 10 lat, ale może to jeszcze „niedawno”. Tyle że „Gwiazdy” nie napisała Nina Andrycz, lecz zmarły w ub.r. Helmut Kajzar, a wyreżyserował ją Zdzisław Wardejn. Andryczówna zaś wystąpiła w „Gwieździe” u boku innych gwiazd, m.in. Maril Foltyn, Mai Komorowskiej i Hanny Skarżanki. Natomiast rzeczywistość niedawno aktorka ta wystąpiła w Starej Prochowni z recitalem poetyckim „Nina Andrycz przedstawia siebie nieznaną”, złożonym z własnych wierszy.

Ale J. Zag. zmierza już do celu swej recenzji: „Ninie Andrycz wydano w „Czytelniku” tom poezji pod tytułem »To Teatr«. Tajemnica uchyłona przez »Gwiazdę« rozszerza się. Mamy do czynienia z rzeczywistą poetką. Piękna zwarta forma pozwala ją ustawić obok dziedzictwa po Ilakowiczównie i Iwaszkiewiczzu. Jednocześnie wyróżnia ją bezprecedensowy, indywidualny, nie przytroczony do żadnego wzornictwa (podkreślenie moje — TR) zapis osobowości”.

Różnie można oceniać wiersze Andryczówny wydane przez „Czytelnika” (recenzowaliśmy je w „Polityce” w rubryce „W księgarni”, nr 22), ale porównanie z Ilakowiczów-

ną i Iwaszkiewiczem jest tak karkołomne, że musiało przestraszyć nawet autora z „Kuriera Polskiego”, który poszukiwał zaraz bardziej adekwatnych skojarzeń: „W swoim czasie nie było kto, bo mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem, Halina Konopacka, gdy wydano jej tom niezłych wierszy, ujawniła się jako ktoś zupełnie inny niż można się było spodziewać po jej poczynaniach na boisku. W poezji przedstawiła się nam nie jako walkiria, ale jako stęskniona ukojenia rusalka”.

Dalej są jeszcze uwagi o Napoleonie, który w rzekomo pozostawionych po sobie wierszach okazał się „ślamazarą spod znaku lirycznej Euterpe” oraz o prawdziwych królowych, które w pisaniu wierszy znajdowały ponoć „rekompensatę” (?) za konieczność przestrzegania dworskiej etykiety.

Nie wiem, jaki był rodowód tekstu w „Kurierze”: czy miała to być koleżeńska przysługa, czy też... złośliwa recenzja à rebours pisana w stylu dawnych felietonów Janusza Głowackiego, ale pióro wyraźnie autora zawiódło. Był, być może, pod zbyt silnym wpływem wierszy Andryczówny...